Nr. 224 We Lwowie, — Piątek, dnia 24. września. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedziel.
Rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotnej wysyłki:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Lwów, 23 września.

Kampania rozpoczęta... Pierwsze strzały padły, harcownicy wystąpili w pole dla dodania ducha, p. Wolff zaczął już odgrywać swą rolę awanturnika — ale mimo to początek jeszcze dość słaby, obstrukcya nie dosięgła nawet poziomu, na który potrafiła „wznieść się“ przy zamknięciu poprzedniej sesyi. Pierwsza potyczka zakończona przynajmniej małem zwycięstwem większości. Prezydyum Izby wybrane w dotychczasowym składzie.

O jutrze przesądzać trudno. Że będzie ono coraz cięższem i trudniejszem — to pewna. Świadczą o tem surmy bojowe, jakie ozwały się tuż przed otwarciem sesyi w rozmaitych *Blattach* i *Pressach*, będących lub przynajmniej chcących uchodzić za jedyny wyraz prawdziwej, niefarbowanej niemieckiej opinii publicznej. Telegram popołudniowy przyniósł nam już krótki ich przegląd. Uzupełniamy go teraz na podstawie otrzymanych właśnie ostatnią pocztą nadlunajskich monitorów.

A więc przedewszystkiem nieprzejednana, germańska z krwi i kości, idąca zawsze w pierwszej linii bojowej *N. Fr. Presse*. Niewinna w całej „hecy“, jak nowonarodzone dziecko, płacze krokodylemi łzami nad upadkiem polityki austryackiej, którą „niezręczni naśladowcy systemu „*des Forturstelns*“ sprowadzili na najniższy szczebel, do walki o chwilową egzystencyę, nawet bez świadomości środków, jakie mogłyby wieść do tego celu. A Niemcy? Pozbawieni prawie od dwudziestu lat stanowczego wpływu na kierownictwo polityki w Austryi, zapchnięci na linię samoobrony, nie ustąpią na krok, lecz w walce o należne im przewodnie stanowisko w Austryi z konieczności chwycą się najostrzejszych środków. W Austryi mniejszości narodowe nie mają widoków na to, by je szanowano — więc nie ma dla nich innej obrony, jak w niezłomnej sile woli w obronie swego prawa. To też na nich nie może spadać wina zamętu, panującego w Radzie państwa. Odpowiedzialność spada na tych, którzy wżyli się w tę myśl, że można rządzić ponad głowami Niemców. W pierwszej linii naturalnie winni są przewódcy większości, ci „najnowsi paladyni parlamentarnych urządzeń“, którzy myślą tylko o zabezpieczeniu sobie łupu, a skoro tylko przekonali się, że nie ma między nimi zgody co do podziału tego łupu, zaniechali swego planu, ażeby Niemców pokonać kryminałem, policyą, torturą i kajdanami!

Kwintesencya artykułu znana już z popołudniowej depeszy. *Nowa Presa* zapewnia z bohaterskim zapałem, że Niemcy wytrwają na zajętem stanowisku i że spokoju nie będzie w Austryi — dopóki rozporządzenia nie zostaną cofnięte. Na razie to *conditio sine qua non*. A potem „*der herrschende Stamm*“ zajdzie podyktuje swoje warunki....

Na tem samem stanowisku stoi *N. W. Tagblatt*, w którym jeden z posłów pisze o sytuacyi. „Dziś skutkiem rozporządzeń językowych narodowe położenie Niemców stało się nieznośnem, tak że muszą oni walczyć o swe narodowe żądania bez względu na jakiekolwiek inne interesy, wciąż jeszcze środkami obstrukcyi. Jeśli przez to powstaje zaburzenie w prawidłowem życiu państwowem, jeżeli chwilowe potrzeby państwa nie mogą być zaspokojone, to jest to tylko objawem chorobliwego stanu, z którego uzdrowienie może nastąpić jedynie przez usunięcie przyczyny. Najnaglejszą potrzebą państwa jest dziś pogodzenie się z Niemcami, a dopiero gdy tej potrzebie uczyni się zadość, mogą znów wrócić uporządkowane stosunki i sprawy państwowe wejść na prawidłowy tor“. — A więc i tu spokojniej wprawdzie, lecz niemniej stanowczo wypowiedziane żądanie usunięcia rozporządzeń językowych — bez tego ani zgody, ani spokoju.

Arbeiter Ztg. krótko, ale gwałtownie uderza na hr. Badeniego. Stan obecny jest taką hańbą dla państwa, że usunięcie go jest rzeczą ważną nietylko dla opozycyi i większości, ale dla każdego w Austryi. Rząd, którego czyny doprowadziły tak daleko, udowodnił swą niezdolność do prowadzenia spraw państwa; żadna większość, choćby najsilniejsza, nie uczyni hr. Badeniego roztropniejszym, mędrszym, dzielniejszym. Może mu nie braknąć ludzi, którzy za nim chcą głosować, ale brak mu tych zdolności, które niezbędne są do rządzenia państwem. Pisać prolog do rozpoczynającej się sesyi byłoby bezcelowem. Rada państwa będzie mogła dopiero wtedy żyć, gdy hr. Badeni będzie martwym.

Deutsches Volksblatt stara się — jak to powiadają — chodzić sucho po deszczu, a chociaż nie ustępuje również ze stanowiska „*kerndeutsch*“ — to jednak nawołuje do zgody, opartej na wzajemnych ustępstwach dla umożliwienia wydatnej, legislacyjnej pracy po myśli gospodarczych reform dla stanów produkujących. Droga tego — zdaniem *D. Volksbl.* — bardzo prosta i krótka: cofnąć rozporządzenia językowe i uregulować kwestyę narodowościową w Austryi przez ustawę językową. To nowe jajo Kolumba postawi na stole Izby naturalnie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne *vulgo* antysemickie. Niechże je niesie ostrożnie, aby przypadkiem nie rozbiła się zawcześnie zbyt krucha jego skorupa...

Vaterland omawia bardzo pobieżnie otwarcie Rady państwa i wyraża wątpliwość, by tak anormalny początek doprowadził do prawidłowego końca.

W. Allg. Ztg. przestrzega przed fatalnymi skutkami dzisiejszego stanu. Parlamentaryzm może być ocalony — jakkolwiekby to wydawało się paradoksalnem i dziwnem — jedynie przeciw Niemcom przez większość. Może ona to jeszcze dziś uczynić, ale kto wie, czy za ośm dni nie będzie już zapóźno. Obstrukcya nie zburzy monarchii, ale może wyłonić się pytanie, czy utrzymanie austro-węgierskiego państwa będzie jeszcze możliwe bez ścieśnienia praw austryackiego parlamentu. Tylko na parlamencie i na jego stronnictwach zemści się to, jeżeli Izba posłów nie będzie mogła wypełnić tych obowiązków, jakie na nią nakłada konstytucya. Większość parlamentu powinna zastanowić się nad tem, że obstrukcya w pierwszym rzędzie zagraża jej bytowi; bo jeżeli parlament stanie się zbędnym, wówczas nie będzie też nikt potrzebował — większości w parlamencie.

Półurzędowe głosy *Reichswehru* i *Fremdenblattu* znane są już z dostatecznego streszczenia w popołudniowym telegramie — nie będziemy więc dłużej rozwodzili się nad nimi. Cały ten różnoraki a zgoła nie harmonijny chór, nie przyczynia się — jak widać — do rozjaśnienia sytuacyi.

Nie słychać nowych haseł, żaden z przytoczonych wyżej głosów nie wskazuje nowych dróg, choć dla nikogo nie ma wątpliwości, że chwila ta konstytucyjnego, może nawet państwowego życia Austryi tak ważna, jakiej zapewne nie było jeszcze.

Z Rady m. Lwowa.

Lwów, 24 września.

Prezydent dr Małachowski zaprosił Radę miejską do wzięcia udziału w popisie lwowskiej ochotniczej straży ogniowej, który odbędzie się dnia 29 b. m. na dziedzińcu ratuszowym.

Następnie referent komisyi dr. Goldman odczytał listę mężów zaufania do spraw podatku osobisto-dochodowego. Wybór ten, z małemi zmianami, przyjęto w całości.

Z ważniejszych spraw przyszły dalej na stół wnioski w sprawie budowy szkoły kadetów. W zastępstwie dra Maryańskiego referował je r. Gołąb. Zestawił w krótkości dzieje tej sprawy, tylekrotnie już omawianej. Magistrat postawił co do budowy tej szkoły odpowiednie wnioski, a mianowicie, ażeby gmina odstąpiła bezpłatnie grunta pod budowę tej szkoły, pobudowała wodociągi i kanały, w sprawie dalszych kosztów zaś, ażeby odniosła się do Wydziału krajowego. Sekcya II. Rady zgodziła się na to co do odstąpienia gruntów i odniesienia się do Wydziału krajowego, stanowczo zaś odrzuciła projekt budowania wodociągów i kanałów. O tę błahostkę mogły się były rozbić dalsze rokowania.

Wywiązała się obszerna dyskusya, w ciągu której r. dyr. Marchwicki postawił wniosek: Gmina odstąpi bezpłatnie grunta pod budowę szkoły kadeckiej, oraz grunt potrzebny na postawienie motoru, pobuduje wodociągi i kanały, aż do granic szkoły, co do dalszych kosztów zaś odniesie się w drodze petycyi do Wydziału krajowego.

Wniosek ten został prawie jednogłośnie przyjęty.

Załatwiono jeszcze kilka spraw mniejszej wagi, poczem prezydent, z powodu braku na sali odpowiedniego kompletu — zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

O stanie zdrowia ks. kardynała Sembratowicza otrzymaliśmy wczoraj następującą wiadomość: Rozdzielanie nacieku zapalnego dzisiaj i w lewem płucu się rozpoczęło. Ciepłota rano 37·2. Tętno 64—68. Stan ogólny zadowalniający.

Prof. dr. Rydygier. Prof. dr. Gluziński.

Dr. Iwan Franko — jak donosi *Dilo* — chciał sobie urządzić wycieczkę do Rosyi. Tymczasem na granicy zatrzymali go urzędnicy rosyjscy i nie puścili w dalszą drogę, powołując się na jakieś tajne instrukcye czy okólniki.

Nowa panorama Jana Styki. Wczoraj popołudniu zaproszone grono przedstawicieli prasy obejrzało nowe dzieło sztuki w budynku „Racławic“ na placu powystawowym. Jest niem obraz panoramowy pt. „Bem w Siedmiogrodzie“, przedstawiający wzięcie Sybina (Hermanstadtu) w dniu 11 marca 1849 roku, a malowany przez Jana Stykę, twórcę „Polonii“, „Kościuszki pod Racławicami“ i „Golgoty“, przy współpracownictwie artystów węgierskich: Pawła Vagó i Beli Spany, oraz polskich: Rozwadowskiego i Pawła Wyiórskiego.

Z podjum roztacza się widok na pole walki. Na gościńcu wiodącym z Sybina, spostrzegamy postać naszego bohatera, generała Bema na czele całego sztabu węgierskiego. Na pięknym koniu siedzi wódz w szarym płaszczu honwedów, bez broni, ze szpierózgą w ręku; patrzy bacznie na most zdobywany przez Szeklerów. Do Bema zwraca się przechylony z konia pułkownik Czetz, szef sztabu generalnego. Liczna grupa członków sztabu przy wodzu naczelnym lśni bogactwem, mieni się różnobarwnością mundurów, żyje w obrazie i dobre na widzu sprawia wrażenie.

Za oficerami świty i ordynansami siedzi kapelan na wozie przy rannym; dalej stoi powozik Bema.

Na lewo od tego orszaku widzimy na siwym rumaku ognistego młodzieńca, który odskoczył w bok dla powitania dywizyi Behtlena i 11-go batalionu honwedów, przybywających w porę bohaterów: to adjutant Bema, poeta Petőfi. Dalej za sztabem ciągnie zajmujący oko widza swą rozmaitością, ogromny tabor wojskowy z ciężkiemi wozami, zaprzężonemi w woły. Tu zwraca uwagę kapela cygańska i wpatrzona w Petőfiego młoda, piękna cyganka. Tam wśród wojsk węgierskich zajmują nas polscy ułani z pułkownikiem hr. Łosiem na czele, dalej major Dzwonkowski, kierujący atakiem honwedów. W innej wreszcie stronie hr. Betlen wiedzie w ogień swą dywizyę, za którą w czerwonych czapkach idzie w bój batalion 11-ty piechoty pod wodzą Banffyego.

To tylko wybitniejsze miejsca na ogromnem płótnie kolistem, o całości zaś obrazu napisze niebawem nasz sprawozdawca artystyczny obszernie i wówczas oceni należycie nowe dzieło sztuki polskiej, którego treść wprawdzie zaczerpniętą została z dziejów obcego narodu, ale jest nam mimo to bliską, ze względu na polskie pochodzenie wielu jej bohaterów, a przedewszystkiem głównej postaci Bema.

Dziś nadmieniamy tylko, że nowa panorama podobała się wczoraj wszystkim gościom, którzy podziwiali z zadowoleniem pełnię życia figur głównych, świetny pejsaż, prześliczne epizody, wyborną perspektywę, złudzenie zupełne, a nadewszystko zachwycali się niezwykle udatnymi efektami świetlnymi.

Klucze znalezione przez dyrektora Bielańskiego na placu Maryackim, może właściciel odebrać w administracyi *Słowa Polskiego*.

Otwarcie Rady państwa.

(Telegram prywatny).

Wiedeń, 24 września. Wczorajszego rozpoczęcia parlamentarnej walki rozstrzygającej, oczekiwano wszędzie z największem naprężeniem — nic dziwnego przeto, że zarówno sala poselska, jak galerye i loże były przepełnione. W lożach zasiadły panie w bogatych toaletach, obok nich oficerowie, dyplomaci, członkowie Izby panów.

O godzinie kwadrans na 12 tą rozpoczęło się posiedzenie. Zaledwie prezydent ministrów Badeni zajął swe miejsce, zagrzmiały z lewej strony Izby dzikie okrzyki Schönerer, Wolff, Iro, Kittel, Türk — interesujący zaiste kwintet — wrzeszczą *unisono*: *Hoch* Badeni! Niech żyje twórca niemieckiej jedności!

Hr. Badeni zaprasza archimandrytę Zurkana, aby objął godność prezydenta z tytułu wieku. Zurkan, ośmdziesięcioletni, okazale, zbudowany starzec; w fioletowej sutannie z złotym łańcuchem na szyi i krzyżem na piersiach, z piękną głową, pokrytą siwym włosem, spadającym mu na barki i z długą siwą brodą — robi wrażenie bardzo dodatnie i wzbudzające szacunek. Zająwszy krzesło prezydenta, wygłasza krótszą mowę, którą kończy okrzykiem na cześć cesarza. Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie.

Schönerer (twarz zuchwalca, z nosem o typowo-germańskiem zabarwieniu) wyje wściekle: I niemiecki naród niech żyje! Lewica woła trzykrotnie: Niech żyje!

Pergelt interpeluje, dlaczego nie dokonano uroczystego otwarcia sesyi orędziem cesarskiem?

Przewodniczący odpowiada, że jest to prawem, ale nie obowiązkiem korony, witać Izbę mową tronową.

Gregorig: Doszło do mojej wiadomości, że w Izbie pod maską służby znajduje się szesnastu urzędników policyjnych. (Zrywa się burza; posłowie z lewicy wołają: Słuchajcie! Skandal! To bezprawie! Niech przewodniczący każe natychmiast wydalić policyę! To niesłychane).

Odezwanie się Gregoriga padło jak bomba — nic dziwnego, że wywołało zamieszanie i dłużej trwającą wrzawę.

Wolff z dzikim wrzaskiem na ustach bieży do ławy ministeryalnej i z podniesioną pięścią, nasrożoną miną, prawie oszalały z wzburzenia, zatrzymuje się wprost przed Badenim i powtarza wrzaskliwie padające w Izbie frazesy. Schönerer wali pięścią w pult, Wolff chrypnie z wrzasku.

Wreszcie korzysta przewodniczący z chwili względnego spokoju, aby oświadczyć, że nic mu o tem nie wiadomo i że nie może na razie nikomu udzielić głosu lecz przystępuje zaraz do ukonstytuowania Izby:

Wolff wyje: Odpowiadaj Polaku:

Pessler ryczy: To jest Izba policyjna!

Rozpoczyna się wywoływanie nazwisk do wyboru prezydenta.

Meyreder woła: Zrzucić sekretarzy!

Iro: Nas nie ugną!

Ostatecznie głosowanie ukończone. Na 212 oddanych kartek otrzymał Kathrein 203 głosów.

Grzmiącymi oklaskami na prawicy powitany obejmuje Kathrein przewodnictwo. Kwintet Schönerera poczyna na nowo swój koncert. Türk bije pięścią w pulpit jak szalony, Wolff wyje: Posadźcie jakiego Polaka, a nie tego czeskiego Tyrolczyka, papistę, łotra, zdrajcę, Judasza!

Schönerer wrzeszczy: Wstyd i hańba dla niemieckiego narodu (zwracając się do Kathreina) woła: Pańskie dzieci i wnuki będą panem pogardzały. — Wtem zwraca się Schönerer do lewicy, a widząc, że ta go opuściła i pozostawiła osamotnionym, woła głosem pełnym żalu: Gdzież jest obstrukcya? A więc wołajcie: Niech żyje Kathrein! Poczekajcie hultaje, już ja z wami inaczej pogadam. To niesłychane, aby niemieccy posłowie pozwalali tak sobie grać na nosie. To niebywałe „techtel-mechtel“.

Zaczyna mówić prezydent. Wykazuje wielkie zadania, jakie czekają Izbę.

Kwintet Schönerera pracuje dalej niezmordowanie, wyczerpując cały zapas swych okrzyków: *Abzug! Nieder!* Precz z Kathreinem! Pogardzamy Tobą!

Kathrein: Proszę panów w imieniu całego parlamentaryzmu..

Prade: My swistamy na taki parlamentaryzm!

Kathrein; Uznaję najzupełniej prawo opozycyi, ale sama opozycya musi zachować pewne granice. Przecież hałasy nie powinny uniemożliwiać obrad. Lud chce raz nareszcie zobaczyć czyny.

Słychać okrzyki: Niemiecki lud nie chce tego!

Kathrein: Skoro gotów jestem warować prawa mniejszości, muszę także bronić praw większości — inaczej parlamentaryzm nie byłby możliwym. Jeśli panowie nie pozwalacie, aby większość załatwiała porządek dzienny, jakżeż możliwem jest wobec tego życie parlamentarne?

Zrywa się nowa burza. Schönerer woła: *Pereat!* Precz z nim! To potrafi każdy agent policyjny wydać z siebie czarnożółte *Hoch!*

Orkiestra Schönerera poczyna znów grzmieć na alarm, tak, że aż policzki im się trzęsą, podżegając spokojnie siedzącą opozycyę: Wszyscy jesteście zdrajcami. — Zwracając się do Luegera: Partya Mittermayerów i Verganich.

Lueger śmieje się i wzrusza ramionami. Piątka niemieckich narodowców nie uspokaja się. Dzika wrzawa, sprawiana przez nich, przybiera rozmiary orgii — prezydent stoi bezradny wobec tych wybuchów wściekłości. Niestrudzeni i niewyczerpani dobosze środków Schönereryanie bębnią w pulpity — ich grzmiące głosy napełniają całą salę. Ta piątka zatrzymuje cały bieg posiedzenia, ta piątka sama przekrzykuje wszystkich swojemi obelgami, poprostu nie dopuszcza do jakiejkolwiek rozprawy, ta piątka miotających się, jak w ataku epilepsyi, szaleńców stanowi w tej chwili grono najważniejszych w Izbie mężów. Rozdrażnienie ich i wrzaskliwość zaczyna powoli udzielać się reszcie opozycyi. Schönerer smaga, jakby szpicrutą, wściekłymi słowy resztę swych towarzyszy obstrukcyjnych. Pergelt, pod wpływem nacisku ze strony Schönerera, zgłasza protest przeciw wyborowi prezydenta

Po odrzuceniu wniosku Pergelta o zamknięcie dyskusyi (197 gł. contra 103) Izba przystąpiła do wyboru wiceprezydentów. Pierwszym wiceprezydentem wybrano (182 głosów) Abrahamowicza, drugim (170 gł.) Kramarza.

Kittel zainterpelował prezydenta Kathreina, kiedy zostaną cofnięte rozporządzenia językowe?

Kathrein oświadczył mu na to, że kwestya ta nie należy do kompetencyi prezydyum.

Schönerer: Będziemy się pytali o wszystko, co chcemy i to w sposób, jaki nam się podoba (Głośne okrzyki oho! z prawicy; wielki hałas, Młodoczesi i Schönererianie grożą sobie pięściami).

Prezydent: Proszę o spokój — tak na prawicy, jak i na lewicy i w środku. (Wesołość).

Schönerer: (głośno krzycząc) Nie damy się gwałcić przez pana; prawda, że będą nas bić pałaszami i więzić nas, ale tutaj wolno nam przecież mówić: Zamknij pan „budę.“

Prezydent: Panie Schönerer, niechże pan w Izbie zachowuje się w granicach przyzwoitości!

Schönerer: Cóż tam! Daj mi pan spokój!

Prezydent powołuje Schönerera i Wolffa do porządku — na co pierwszy głosem pełnym goryczy woła: Daj mi pan spokój, słyszy Pan? — a drugi: Pańskie powołanie do porządku nie dla mnie nie znaczy („ist mir Wurst“). Iro (der dritte im Bunde) dodał jeszcze: Dla takiego prezydenta nie mamy szacunku.

Wolff: Gardzimy panem! (Hałas wielki): wszyscy 5 Schönererianerzy krzyczą przez kilka minut tak głośno, że nie można było dalej obradować.

Prezydent: Nie zrobi to na mnie wrażenia; cieszę się szacunkiem ze strony większości Izby i to mi wystarcza (Głośne oklaski z prawicy). Schönerer i Wolff krzyczą bezustannie: Gardzimy panem!

Chcąc ukończyć posiedzenie, prezydent zawiadamia Izbę, że hr. Kaunitz, Vergani i Perz, złożyli swe mandaty.

Odczytano następnie pismo prezydenta ministrów, proszące aby prezydyum poczyniło potrzebne kroki, celem wyboru delegacyi; prezydent oświadczył, że rozporządzi, aby wybory te odbyły się na jednem z wieczornych posiedzeń, prawdopodobnie w sobotę.

Lueger domaga się przedłożenia ustawy językowej, zwłaszcza ze względu na ruch, jaki wywołany został rozporządzeniami językowemi; należy zwrócić uwagę ludności na szkodliwe dla ogółu zachowanie się elementów żydowskich.

Stawili potem wnioski:

Jaworski o wybranie komisyi złożonej z 35 członków, którąby Izbie przedłożyła propozycye co do zmiany regulaminu Izby.

Niemieccy narodowcy o stawienie ministerstwa w stan oskarżenia za wydanie tajnego rozporządzenia do szefów krajowych.

Następne posiedzenie w piątek. Po zamknięciu posiedzenia poseł Szajer, który od prezydyum otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w obradach, dziękuje Jaworskiemu za interwencyę w sprawie ułaskawienia.

(Telegram Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 września. W czasie wykonania aktu wyborczego trwały ustawicznie hałasy ze strony lewicy, a nawet osobiste ostre dysputy między posłami niemieckimi i czeskimi.

Prezydentem wybrano Kathreina 203 głosami; kartek 9 było niezapisanych; opozycya zupełnie wstrzymała się od głosowania. Wśród grzmiących oklasków prawicy Kathrein zajął fotel prezydyalny — a gdy zaczął swe przemówienie, grupa Schönererowców tak hałasowała, że trudno było dosłyszeć brzmienia przemówienia.

Dziękując za ponowny wybór, Kathrein zaznaczył, że wszelkiemi siłami starać się będzie o spełnienie swych obowiązków, że — o ile regulamin pozwala — będzie się starał uwzględnić życzenia mniejszości i apelował do opozycyi, aby w interesie parlamentaryzmu umożliwiła prawidłowe obrady, zwłaszcza ze względu na wielkie socyalno-polityczne zadania, jakie Izba ma spełnić; zakończył swe przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym przez Izbę i zagłuszającym hałasy, pochodzące z lewicy. Zaraz potem Pergelt i Hofmann zaprotestowali przeciwko wyborowi prezydenta i zaproponowali zamknięcie posiedzenia.

Na to Kathrein oświadczył, że jako Niemiec, zawsze spełniał swe obowiązki, że nie da się obałamucić i spełni swe trudne obowiązki na tak odpowiedzialnem stanowisku (brawa z prawicy), dalej, że natychmiast wydaliłby służbę, o którejby wiedział, że jest w stosunkach z policyą. Oświadczenie to wywołało oklaski z prawicy, a okrzyki protestu z lewicy. Wniosek o zamknięcie posiedzenia odrzucono w imiennem głosowaniu 197 głosami, przeciw 103 głosom. Wiceprezydentami izby wybrano dotychczasowych: Abrahamowicza 183 contra 5, i Kramarza 170 contra 6 głosom.

Gdy prezydent chciał zamknąć posiedzenie, Kittel zainterpelował w sprawie cofnięcia rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy. Przezydent odrzekł, że odpowiadać może tylko na takie zapytania, które należą do jego kompetencyi. Gdy stronnicy Schönerera podnieśli o to gwałt, prezydent musiał Schönerera powołać do porządku, — ale poplecznicy Schönerera, nie dając się zbić z toru, hałasowali dalej.

Następnie odczytano pismo, w którem prezydent ministrów uprasza Izbę, aby przystąpiła do wyboru członków delegacyi (prawdopodobnie w sobotę odbyć się mającego). Dalej stawiano wiele wniosków nagłych — między innymi wniosek Jaworskiego o zmianę regulaminu, o czem komisya odnośna zda referat w przeciągu tygodnia.

Oprócz tego niemieckie stronnictwo ludowe wnosi o stawienie prezydenta ministrów w stan oskarżenia z powodu rozporządzenia wydanego w dniu 2 czerwca, odnoszącego się do zebrań niemiecko-ludowych; to samo czyni grupa Schönererianów z powodu rozporządzenia z dnia 2 czerwca w sprawie zachowania się przedstawicieli rządu na zebraniach.

Dalej Niemcy wolnomyślni i stronnicy Schönerera, oskarżają Badeniego z powodu zajść w Chebie, a wreszcie niemieccy postępowcy wnoszą o postawienie w stan oskarżenia ministrów Badeniego, Gleispacha, Glanza, Bilińskiego i Ledebura z powodu wydania rozporządzeń językowych.

Socyaliści stawili wnioski: 1) o zaprowadzenie powszechnego równego bezpośredniego głosowania; 2) w sprawie ustawy językowej, na podstawie równouprawnienia wszystkich narodów.

Niemieccy postępowcy wnieśli o to, aby rząd powołał do odpowiedzialności organy urzędowe które winne są nadużyciom zaszłym w Pilznie, — oraz o natychmiastowe cofnięcie rozporządzenia ministeryalnego, odnoszącego się do rozwiązania rady gminnej w Werszowicach, na podstawie bezprawia, jakie popełniono przez zburzenie niemieckiej szkoły.

Stronnictwo socyalno-chrześciańskie stawia nagły wniosek o cofnięcie rozporządzeń językowych dla Czech i Morawii, oraz o sankcyonowanie ustawy o regulowaniu pensyi urzędników, któreby weszło w życie z dniem 1-go stycznia 1878 roku.

Liczne inne wnioski nagłe przedłożone zostaną na jutrzejszem posiedzeniu.

Wiedeń, 24 wrześ. Partya wiernokonstytucyjna Izby panów miała przed plenarnem zebraniem posiedzenie, na którem książę Auersperg, przewodniczący, wyraził głęboki żal z powodu zmarłego członka Izby dra Arnetha. Z partyi konstytucyjnej kandydują do delegacyi jako członkowie: Dumba, Gomperz, Kotulinsky, Chlumecky i Oppenheimer. — Książę Stahrenberg wybrany został do komitetu egzekutywnego. Klub czeski rozpoczął dziś przedpołudniem obrady swe nad sytuacyą i przedłożonem oświadczeniem komisyi parlamentarnej Ta musiała przerwać swą czynność z powodu rozpoczęcia posiedzenia plenarnego i rozpocznie jutro swą działalność. Na prawicy rozszerzano wielokrotnie wiadomość, że Izba posłów po ukonstytuowaniu się i po wyborach do delegacyi zostanie odroczoną. Wiadomość ta jest nieprawdopodobną, ale partye prawicy Izby brały ją na seryo.

Wiedeń, 24 września. Szajer zjawił się dziś wśród zdziwienia wszystkich posłów na swojem miejscu w Izbie posłów. Zauważano jednak, że wkrótce potem salę opuścił i powiadają, że dano mu do zrozumienia, iż nie ma prawa zasiadać w Izbie, mandat bowiem

jego wygasł. W istocie jednak głoszono po audyencyi antysemitów u prezydenta ministrów Badeniego, że Szajer został przez cesarza ułaskawiony i że tem samem skutki prawne jego kary zostały usunięte.

Dziś zawiadomiono oficyalnie prezydyum Izby posłów o tym akcie łaski cesarza, a prezydyum, po zasięgnięciu zdania prawników z prawicy, oświadczyło, że Szajer mandat swój napowrót otrzymał. W skutek tego doręczono mu zaproszenie, aby zjawił się w Radzie państwa

Prezydyum motywuje swoje postępowanie twierdzeniem, że wskutek aktu łaski cesarskiej i wynikających z niej skutków prawnych, przyznaje mu się tem samem obieralność, a mandat jego nie traci swego waloru. Pojmowanie to natrafiło jednak w Izbie posłów na opozycyę. Utrzymywano bowiem, że wskutek wyroku sądu utracił Szajer swój mandat, a wyborcom przysługuje prawo rozporządzenia mandatem. Wyborcy mają rozstrzygnąć, czy Szajer po otrzymaniu biernego prawa wyboru otrzyma napowrót swój mandat.

Jest możliwą, że sprawa Szajera stanie się w Radzie państwa przedmiotem interpelacyi, nie z powodu osoby jego, o którą tu chodzi, lecz z zasady.

Gdy przy końcu zebrania posłowie opuścili dziś salę, stał Szajer u wejścia, a zobaczywszy prezesa Koła polskiego, Jaworskiego, ujął go za rękę, ucałował ją i płacząc, szlochając prawie, dziękował mu za otrzymanie napowrót mandatu. Jaworski przemówił do niego po ojcowsku, wyrażając nadzieję, że Szajer weźmie sobie tę sprawę do serca i pójdzie na przyszłość z Kołem polskim

Bunt chłopów serbskich

na Pograniczu wojskowem.

(*Telegramy „Słowa Polskiego“*).

Zagrzeb, 23 września. W Sjeniacak, którego to miasta mieszkańcy są prawosławnymi Serbami, przyszło do rozruchów wskutek wieści, jakoby wszyscy musieli zostać Madziarami i katolikami. Rozjuszona ludność widłami zamordowała 3 urzędników. W pobliskiej miejscowości Perna strzelano do żandarmów, którzy broniąc własnej skóry, zastrzelili kilku przywódców buntowniczych. Poczyniono już kroki celem uspokojenia ludności.

Zagrzeb, 24 września. Do miejscowości Plaski wysłano z Karlsztadtu kompanię piechoty

W Jasenowicy, w obwodzie karlsztadzkim, ludność stanowczo zażądała od duchowieństwa grecko-prawosławnego, ażeby im wydało chorągwie węgierskie. Duchowni zaprowadzili tłum do kościoła, gdzie znajdowała się serbska chorągiew kościelna i chorągiew czarno-żółta. Chłopi wzięli jednakowoż te chorągwie za węgierskie, wywlekli je na ulice i podarli na małe kawałki.

Niema żadnej wątpliwości, że cały ruch jest następstwem wyborów do serbskiego kongresu i że serbscy radykałowie maczają w tem ręce.

Wskazuje na to ta okoliczność, że lud, który dotąd wiernie trzymał się swych popów, obecnie występuje przeciwko nim; dzieje się to wskutek podszeptu, że duchowni sprzedali Serbów Węgrom. Ludność zresztą w tej okolicy stoi na niskim stopniu rozwoju i łatwo przyjmuje najniedorzeczniejsze pogłoski.

Zagrzeb, 24 września. Podług otrzymanych tutaj wiadomości prywatnych, zdarzyło się wczoraj pod Sjenicek, starcie pomiędzy żandarmami a chłopami. Jedna kobieta została zastrzelona, a 7 miu chłopów odniosło ciężkie rany.

Tutaj śledzą z wielkiem zainteresowaniem całkiem niepojęte te zajścia.

W miejscowości Plaski, stolicy biskupa grecko ortodoksyjnego dyecezyi karlsztadzkiej d. 20 bm. ludność serbska nie dozwoliła biskupowi wejść do katedry biskupiej. Duchowny, który odprawiał mszę, został w środku ofiary gwałtem wyciągnięty z kościoła przez tłum. Od tego czasu tłum otoczył dokoła kościół i nie dozwala wstępu żadnemu duchownemu.

Zdaje się, że powodem wzburzenia są niedorzeczne bajki o węgierskich chorągwiach. Podług tych bajek, rozpowszechnionych szeroko pośród ludu, chorągwie węgierskie miały być umieszczone w cerkwiach przez przekupionych popów, a następstwem wywieszenia ich przez 24 godzin miało być to, że wszyscy Serbowie nietylko zostaną katolikami i Madziarami, ale jeszcze płacić będą wyższe podatki.

Zagrzeb, 24 września. W łonie zarządu krajowego odbyła się wczoraj narada w przedmiocie zajść, zdarzonych w niektórych obwodach górnego Pogranicza wojskowego. Jak twierdzą, zostanie zarządzony stan wyjątkowy, co też będzie dziś rano ogłoszone. Wczoraj rano wyruszyło wojsko przeciwko chłopom zbuntowanym w Sjenicaku — i po przybyciu na miejsce zaraz ich rozproszyło. Marsz wojska przy dźwięku bębnów wystarczył, ażeby rozpędzić chłopów.

Śledztwo zaraz zostało rozpoczęte.

Zwłoki zamordowanych urzędników są strasznie zeszpecone i noszą ślady, wskazujące, iż części ich ciała były odgryzane zębami. Podług jednej z wersyi, nieszczęśliwi mieli jeszcze wczoraj żyć.

Mają nadzieję, że wkrótce spokój przywrócony zostanie.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń, 23 września. W zastępstwie cesarza, arcyksiąże Ludwik Wiktor powitał w Burgu uczestników międzynarodowej konferencyi „Czerwonego Krzyża“. Prezydent związku, Falkenhayn, przedstawił arcyksięciu prezydyum i delegatów, z którymi arcyksiąże rozmawiał aż do 10 wieczorem. Ilość uczestników wynosi 140.

Wiedeń, 24 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Ks Bauch, rz. kat. proboszcz w Żółkwi podniesiony do godności tytularnego infułata w Żółkwi.

Sekretarz pocztowy Laski i nadkomisarz Jorkasch-Koch mianowani radcami dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Cheb 24 września. W sprawie przyaresztowanie redaktora *„Egerer Nachrichten“*, Hofera, zapadło w wyższym sądzie praskim postanowienie, żeby odrzucić kaucyę proponowaną przez przyjaciół Hofera, ktory przeto dalej w więzieniu śledczem pozostaje.

Budapeszt, 24 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej, zdawał sprawę burmistrz Markus o przyjęciu cesarza niemieckiego, wśród radosnych oklasków wszystkich obecnych. Uznał on za swój obowiązek podziękować ludności za zachowanie się w ciągu pobytu cesarza.

Archiwaryusz miejski przedłożył magistratowi wniosek, aby na pamiątkę pobytu cesarza niemieckiego wybić wielkie złote medale i wręczyć je obu cesarzom. Wniosek przyjdzie wnet pod obrady.

Bukareszt 24 września. Jak z Sofii donoszą, zamyśla macedoński komitet centralny zwrócić obecnie swą uwagę na Dobruczę, którą postępowcy bułgarscy, rządowi przychylni, za nierozerwalną część Bułgaryi uważają

Ateny 24 września. Wedle urzędowych wiadomości, oczekują tu dzisiaj protokołu pokojowego, który wczoraj odszedł z Konstantynopola.

Donoszą z Volo, że Turcy, przedewszystkiem znajdujący się tam, chcą razem z wojskiem tureckiem opuścić Tessalię, aby uniknąć gwałtów ze strony powracających Greków.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 23 września. Alpejskie Towarzystwo górnicze 132·30. Węgierskie akcye kredytowe 390·—. Akcye anglo-austr. 165·50. Akcye banku Union 294·—. Akcye kolei południowej 85·—. Losy tureckie 62·90. Akcye kolei państwowej 339·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 284·—. 4-procent. galic. obligacye propinacyjne z 1889 r. 97·10. Akcye tytoniowe 155·—. Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97·30. Akcye kolei Ebental 255·—. Akcye banku dla krajów koronnych 227·25. 4-procentowa węgierska renta złota 121·60. Akcye banku związkowego 254·—. Węgierska renta papierowa 99·40. Kredytowe ziemskie 457. — Kredyty 358·50. Rimamurania 261·—. Rubel paper. 1·27.75. — Usposobienie spokojne

Giełda zbożowa.

Wiedeń 24 września. Dostaw gotowej pszenicy bardzo mało — ale też i popyt prawie żaden. Zagraniczne usposobienie bardzo słabe, ztąd nowy powód do zniżki. Notowano: pszenicę na jesień 11·72, 11·71, na wiosnę 11·72, 11·68. Żyto na jesień 8·69, 8·65, na wiosnę 8·75. Owies na jesień 6·28, na wiosnę 6·53. Kukurudzę na październik 5·01, 5, na maj-czerwiec 5·55, 5·51, 5·53. Rzepak na styczeń-luty 13·70 do 13·80, na jesień 13·40 do 13·50.

Dziś wyścigi.

Tygodnik przemysłowy.

Wyzwalanie uczniów

w państw. szkole przemysł. we Lwowie.

W tych dniach rozstrzygnięto sprawę, która niedawno w kołach tutejszych rękodzielników i przemysłowców narobiło wiele wrzawy a mianowicie sprawę uprawnienia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie do wydawania swoim ukończonym uczniom tak zwanych świadectw uzdolnienia, zastępujących nietylko wyzwoliny u majstra ale i uprawniających do natychmiastowego samoistnego prowadzenia dotyczącego przemysłu.

Sprawa ta wymaga pewnego wyjaśnienia, które oby się przyczyniło do uspokojenia wzburzonych bez powodu umysłów tutejszego świata rękodzielniczego.

Uprawnienia, o jakiem mowa, nadają szkołom przemysłowym wspólnie aż trzy ministerstwa: oświaty, handlu i spraw wewnętrznych po dokładnem zbadaniu stanu szkoły przez swoje fachowe organa centralne i po zasięgnięciu opinii tej Izby przemysłowo handlowej, w której okręgu odnosna szkoła leży. To właśnie zapytanie ministerstwa handlu, wystosowane do tutejszej Izby przemysłowo-handlowej, a następnie do Izby rękodzielniczej skierowane, dało powód do wrzawy i krucyaty przeciw państwowej szkole przemysłowej lwowskiej.

Z przedstawionego toku sprawy wynika, jak rząd ostrożnie przystępuje do rzeczy, którą mógłby raz na zawsze ubić osobnem rozporządzeniem, a z następującego rozważania okaże się, że żale przemysłowców z tego powodu nie mają zgoła żadnego uzasadnienia i podstawy

W całej tej sprawie odróżnić należy dwa momenty; jednym jest kwestya wyzwolenia, a drugim kwestya uprawnienia do samoistnego wykonywania przemysłu.

Co do pierwszego punktu, należy pamiętać, iż rzemiosła samego czyli nauki praktycznej udzielają w szkole werkmistrze, ludzie wzięci z praktyki, z reguły doskonali czeladnicy, często za granicę umyślnie wysyłani, którzy, gdyby chcieli otworzyć własne pracownie, mieliby bezwarunkowe prawo wyzwalania swych terminatorów na czeladników. Czyż dlatego, że oni są zajęci w zakładzie naukowym mają być pozbawieni praw, wypływających z tej kwalifikacyi, jaką faktycznie posiadają? Czyż więcej mają być warte wyzwoliny u lada jakiego partacza, dlatego, że on nazywa się majstrem, niż wyzwoliny w szkole dlatego, że tam jest doskonały majster i czy te wyzwoliny mają dlatego właśnie nic nie znaczyć?

Prawda, że uczeń szkoły przemysłowej w czterech latach nauki traci pozornie wiele czasu na naukę rysunków, rachunków, stylistyki i innych przedmiotów, stratę tę jednak nagradza sowicie rozbudzona wyższa inteligencya, której wielu rękodzielnikom naszym tak bardzo niedostaje, a która jest bodaj czy nie najważniejszą przyczyną ich niedoli.

Ale czteroletnie terminowanie u majstra wykazuje gorszą, wcale pokaźną i to niepowetowaną niczem stratę czasu, bo przecież tysiącznych posyłek, noszenia wody, kołysania dzieci, obsługiwania czeladników i całego domu majsterskiego jest tam nierównie więcej w ciągu lat czterech, niż nauki t. zw. teoretycznej w szkole przemysłowej, a te służbowe zajęcia terminatora, chyba żadnego dodatniego wpływu mieć nie mogą na podniesienie jego dzielności i fachowe uzdolnienie.

Nie zapominajmy także o tem, że w szkole nie wyzwala sam werkmistrz, ale wspólnie z nim całe, poważne, świadome swego powołania grono nauczycielskie pod kierownictwem fachowego dyrektora zakładu, a z pewnością nie będą te wyzwoliny mniejszą miały wartość, niż wyzwoliny u lada jakiego majstra, przez nikogo niekontrolowanego, który wyzwolić może kogokolwiek i z jakichkolwiek pobudek, byle ucznia swego na czas zapisał do korporacyi. Majster wyzwala zresztą każdego bez wyjątku, kto u niego przez czas umówiony wyterminował, bo widziałby w tem ujmę dla siebie, że terminatora wyuczyć nie potrafił, podczas gdy szkoła tylko takiego ucznia wyzwala, który według sumiennego badania postępów jego na to zasługuje. Uczeń mniej zdolny lub opieszały musi jeszcze rok piąty pozostać w szkole, a gdyby i wtedy nie odpowiedział wymaganiom — nie uzyska świadectwa uzdolnienia ze szkoły.

Co się tyczy samego zawodowego uzdolnienia, terminator wyzwolony u majstra może mieć więcej obrotności w zarobkowaniu, niż uczeń szkoły przemysłowej, ale na polu ograniczonem i ciasnem, podczas gdy uczeń wyzwolony w szkole posiada wprawdzie na razie po wyjściu ze szkoły mniejszą obrotność, ale nierównie obszerniejsze i gruntowniejsze zawodowe przysposobienie. Terminator u majstra zrobi n. p. w pewnym czasie kilkadziesiąt jednakowych zamków, a uczeń w szkole przerobi w tym samym czasie kilkanaście zamków, ale różnej konstrukcyi, a co najważniejsze, dokładnie i starannie, bo bez względu na cenę i koszt roboty i przy pomocy rysunku technicznego. Tam bezmyślna rutyna i szablon — tu dokładna znajomość rzeczy i praktyka jakościowo możliwie rozległa.

Podczas gdy u majstrów ćwiczą się terminatorzy tylko na tych przedmiotach, które przypadkowo zostaną zamówione, w szkole dobiera się różnorodne przedmioty tak, aby nastręczały uczniowi jak najrozleglejszego pola do oświadczeń i fachowej nauki.

Ażeby wydać sąd o jakości czeladników, wychodzących ze szkół, my w kraju, a osobliwie we Lwowie prawie żadnych nie mamy danych

Ale idźmy do Czech, które na stokilkadziesiąt rządowych szkół zawodowych w całej Austryi mają prawie trzy czwarte wszystkich zakładów, a dowiemy się, jak tam majstrowie i fabrykanci rozchwytują absolwentów szkół przemysłowych, jak zamawiają ich przed ukończeniem nauki w dyrekcyach szkolnych i jak cenią ich wielostronną użyteczność w praktyce.

Prawda, że nie wszyscy, którzy kończą szkoły, są równo doskonali, ale i to prawda, że z warsztatów prywatnych wychodzi spory procent mniej dobrych, a nawet zupełnie lichych robotników. Wszak do pierwszej klasy szkół przemysłowych zapisują się co roku po jednym lub po dwóch młodych, a wyzwolonych u maj trów czeladników, między którymi są tacy, co już w tej pierwszej klasie otrzymują z nauki praktycznej w rzemiośle stopień niedostateczny i choć niewątpliwie źle w swym zawodzie wyuczeni, odchodzą ze szkoły, wyposażeni prawowitym patentem wyzwolinowym, który otrzymali od majstra.

Co do drugiego punktu, a mianowicie uprawnienia do samoistnego wykonywania przemysłu przez ukończonych uczniów, to w porównaniu z wyzwoleńcami u majstrów, są ci ostatni o tyle w położeniu niekorzystnem, że wykazać się muszą co najmniej dwuletnią praktyką, jako czeladnicy, zanim wolno im samoistnie prowadzić rzemiosło. To beneficyum po stronie szkoły jest sprawiedliwe i słuszne, tak samo, jak słusznem jest to, że ludzie z pewnemi studyami służą w wojsku tylko rok, a bez studyów trzy lata.

Rękodzielnicy nasi podnieśli okrzyk, że dzieje się im przez to krzywda i wprowadza się niebezpieczną konkurencyę!

Twierdzenie to całkiem już nieuzasadnione, bo jeżeli ze szkoły lwowskiej wyjdzie co roku kilku, a w najlepszym razie kilkunastu wyzwolonych uczniów, dzielących się na kilka zawodów, to jakże mówić tu o konkurencyi naprzeciw setkom czeladników, wychodzącym co roku z warsztatów prywatnych, którzy tylko o dwa lata później, niż pierwsi, mogą zostać majstrami! Zresztą, czy kto słyszał kiedy, ażeby młodzieniec 18 lub 20-letni, pomimo, że ma uprawnienie do majsterstwa, był w stanie założyć i prowadzić samoistnie warsztat? A gdyby się nawet tak zdarzyć miało, że młody majsterek szkolny byłby w stanie skutecznie konkurować ze starym majstrem — to byłby to całkiem prawidłowy tryumf nauki nad prostą rutyną.

Czasy średniowieczne minęły bezpowrotnie, dziś już samym tylko przywilejem ostać się niepodobna, a nasze sfery rękodzielnicze przeceniły znaczenie swoich zastarzałych poglądów i nie wiedziały chyba, jak wiele ze stukilkudziesięciu szkół zawodowych w Austryi posiada uprawnienie do wydawania świadectw uzdolnienia i że sfery przemysłowe nigdzie tak, jak u nas, przeciw temu uprawnieniu nie występowały.

Kto chce mieć szkołę bez takiego uprawnienia, ten jej w rzeczy samej nie chce — a o to naszych sfer przemysłowych podejrzywać byśmy przecież nie chcieli.

Z. K. B.

Muzeum handlowe w Japonii.

Ruchliwi Japończycy, nie zadawalniają się laurami wojennemi, jakie niedawno zdobyli, marzą obecnie o zdobyczach innej natury, pokojowych, a niemniej dla pomyślnego rozwoju ich państwa korzystnych i ważnych. Jeśli popełnili wielkie głupstwo — pisze *Monde économique* paryski — przyswajając sobie wraz z kulawemi konstytucyjnemi pojęciami Europy nasze śmieszne europejskie małostki i wady, to jednak umieli Japończycy zabrać nam równocześnie moc pomysłów praktycznych, które też z podziwienia godnym pospiechem wprowadzają w życie, nawiasem mówiąc, ku wielkiej szkodzie handlu starego świata zachodniego. Gorączkowa ruchliwość i energia, jaką rozwija Japonia na wszelkich niemal polach praktyczno kulturalnej pracy, powinnaby być dla państw europejskich przestrogą i zarazem do naśladowania, powinna nas zarazem ostrząsnąć z odrętwienia, w jakiem z lubością grzążniemy, a które nas w każdym niemal dniem przyprawia o straty olbrzymie, prawie bezpowrotne.

Niedawno właśnie zdobyli się Japończycy na założenie instytucyi, o której doniosłem znaczeniu świadczy najwymowniej fakt, że im jej otwarcie zazdrości naród w rozwoju handlowym tak wysoko posunięty jak Francuzi. Mówimy o Japońskiem muzeum handlowem w Osaka.

Miasto Osaka liczy około 600.000 mieszkańców i leży na końcu zatoki tej samej nazwy, w odległości 30 kilometrów od Kobe. Jest *par excellence* przemysłowowo handlowe centrum cesarstwa wschodniego. Obok industryi bawełnianej, która zajmuje miejsce pierwszorzędne, wszystkie prawie przemysły są tu reprezentowane. Pod każdym względem był szczęśliwym i trafnym wybór tego miejsca na siedzibę dla instytucyi, mającej na celu: spotęgowanie eksportów wyrobów japońskich, ułatwienie przywozu towarów zagranicznych, których produkcya w Japonii albo wcale nie jest znana albo znajduje się jeszcze w powijakach, oddawanie wreszcie wszelkiego rodzaju usług wewnętrznemu handlowi i industryi miejscowej

W muzeum gromadzą się więc produkty krajowe i obce, wystawione tam bądź czasowo, bądź stale. Podzielono je tam w sposób dość racyonalny na trzy wielkie sekcye, mianowicie eksportową, importową i wewętrzno handlową.

Pierwsza z tych sekcyj obejmuje modele i probki wszelkich surowców i wytworów rękodzielniczych obcych, które mogą być pożytecznym środkiem informacyjnym Przewodnia myślą tego działu jest skupianie najrozmaitszych z całego świata artykułów, które mogą współzawodniczyć z analogicznymi produktami krajowymi, niemniej takich, w których dziedzinie Japonia ma nadzieję rozwinąć skuteczną konkurencyę w przyszłości, choćby w obecnej chwili płaciła jeszcze bezwzględny haracz zagranicy.

Podobnie zorganizowana druga sekcya służy wyłącznie importowi. Trzecia nakoniec gromadzi artykuły krajowe, wystawione przez kupców i przemysłowców z miasta i całej Japonii.

W obrębie tych zarysów ogólnych, sekcye dzielą się na grupy, a grupy jeszcze na działy niższego rzędu. Główne grupy są następujące: produkcya mineralna, produkty morskie, produkty zwierzęce i roślinne, wyroby drzewne i ciesielskie, zboża i mąki, napoje i korzenie, zioła lekarskie i apteczne, farby i przybory malarskie, nawozy, surowe materyały tkackie, jedwab i tkaniny jedwabne, wszelkie inne wyroby tkackie, porcelany i fajanse, metalurgia, drzewa bambusowe i aplikacye, laki (imitacye zagraniczne laków japońskich), kość słoniowa łuski i rogi, złotnictwo i jubilerstwo, sprzęty i meble, odzież, materyały piśmienne, zabawki, i t. d. Oczywiście klasyfikacya ta służy jedynie do łatwiejszego oryentowania się w muzeum, nie jest zaś wcale niezmienną.

Każdy przedmiot wystawowy, umieszczony w jednej z trzech sekcyj musi być zaopatrzony w objaśniającą notatkę która podaje nazwę danego artykułu, miejsca produkcyi i zakupna, istotne cechy produktu i jego jakość, sposób użycia, pierwotną cenę surowca, koszta produkcyi, które ją obciążyły, wysokość opłat cłowych, miejsca, w których się powszechnie znajduje lub takie, do których może być korzystnie importowany, cyfrę rocznej konsumcyi i zbytu, nadto wszelkie uzupełniające wskazówki, mogące się przydać interesowanym. Każdy, kto szuka w muzeum pewnego artykułu, ma możność poinformowania się natychmiast i bezpośrednio o cyfrze rocznej produkcyi towaru, o głównych jego targach i miejscach zbytu, o ważniejszych domach handlowych, które ten artykuł sprzedają lub zakupują, o sezonie popytu o wszelkich ulepszeniach, mających na celu trafianie w gust kupującej publiczności i t. d. Nadto każdy przedmiot muzealny, jeśli pochodzi z zagranicy, musi być porównany z analogicznymi wyrobami japońskimi, a to dla wykazania odnośnych warunków konkurencyjnych.

Wystawianie towarów w muzeum, połączone jest dla kupców z opłatami, których wysokość zależy od czasu trwania ekspozycyi i obszaru, jakie dane przedmioty zajmują. Przytem kupcy poddać się muszą jeszcze pewnym, dość drobiazgowym formalnościom.

Wszystko zdaje się być przewidziane w tej instytucyi japońskiej. Jedna z grup obejmuje najróżnorodniejsze systemy opakowań, używane przy transporcie towarów. Obok niej mieści się osobne laboratoryum dla prób i analiz produktów. Kompletna biblioteka stoi do dyspozycyi zwiedzających. Znaleść tam można wiadomości i wykazy statystyczne, karty z urzędowemi sprawozdaniami, czasopisma handlowe i przemysłowe z całego świata.

Należy wreszcie dodać, że i samo muzeum ogłasza peryodyczne raporty, w których zamieszcza notatki o wystawionych wytworach, nadto rozprawy ekonomiczne, finansowe, handlowe, przemysłowe itp.

Krótki ten opis daje wyobrażenie o prawdziwie zdumiewającym zmyśle praktycznym Japończyków. Zdobywają się oni na instytucye, o których nie wystarcza powiedzieć, że są urządzone po europejsku. Nie długo może stara Europa zmuszoną będzie doskonalić swoje urządzenia na sposób japoński.

Q.

Jeżeli powyższy opis muzeum handlowego japońskiego porównamy z tem, co w Wiedniu pod nazwą *„Handels-Museum“* istnieje, to możemy tylko szczerze pozazdrościć Japończykom. Wiedeńskie muzeum handlowe (Berggasse 16) jest bardzo piękną wystawą różnych wyrobów wschodnich, przeważnie chińskich i japońskich, z zakresu przemysłu tekstylnego, keramicznego i kruszcowego, trochę także stolarstwa i koszykarstwa. Nie brak pięknie urządzonej i elektrycznem światłem uroczo oświetlonej świątyni japońskiej, nie brak chińskiej sypialni itp. Zbiór ładny, bogaty, mogący zaspokoić ciekawość zwiedzających — mogący zresztą artystycznemu przemysłowi poddać motywa, ale poza tem bez żadnego praktycznego pożytku. Słowem, gdy muzeum japońskie jest naprawdę handlowem, urządzonem w praktycznym celu podniesienia krajowego eksportu — w muzeum handlowem wiedeńskiem, nic nazwy jego nie usprawiedliwia, nic nie wskazuje na jego cel praktyczny. *Przyp. Red.*).

Przyboczna rada przemysłowa.

Zarząd centralnego związku austryackich przemysłowców wręczył ministrowi handlu memoryał, w którym domaga się utworzenia przybocznej państwowej rady przemysłowej. Podobna instytucya istnieje we Francyi, Belgii, Hiszpanii i Włoszech Dołączony do memoryału projekt statutu streszcza się w następujących głównych postanowieniach.

Przyboczna rada przemysłowa jest powołaną i obowiązaną do wydawania opinij o wszelkich ważnych, handlu i przemysłu dotyczących sprawach. W szczególności mają być jej do zaopiniowania przedkładane:

a) wszystkie ważniejsze środki ustawodawcze i administracyjne, które mogą oddziaływać na stosunki produkcyi austryackiego przemysłu, zarówno w poszczególnych jego częściach jak i w całości;

b) wszelkie zarządzenia, zmierzające do tego, aby przemysł austryacki rozwijać i wzmacniać, oraz rozszerzać dla niego targi zbytu za granicą;

c) wszelkie istotne zmiany w ustroju cłowym, niemniej wszelkie projektowane traktaty handlowe i morskie;

d) wszystkie decyzye — postanowienia przy urządzaniu krajowych i obsyłaniu obcych wystaw, przy zakładaniu muzeów handlowych i podobnych instytucyj;

e) wszelkie projekty z dziedziny polityki socyalnej, szczególnie te, które dotyczą interwencyi państwa w stosunkach pracodawców z robotnikami, jakoteż wszelkie reformy i nowości na polu inspekcyj przemysłowych i ubezpieczeń robotników.

Przyboczna rada przemysłowa może także w sprawach należących do jej zakresu działania przedkładać rządowi pytania i wnioski.

W skład tejże rady mają wchodzić: minister handlu jako przewodniczący i 36 członków. Wszystkich członków mianuje minister handlu, mianowicie 12 według własnego uznania i wyboru ze sfer przemysłowej nauki i praktyki, 12 na propozycyę Izb handlowych i przemysłowych, 12 zaś na przedstawienie przemysłowych stowarzyszeń.

Powyższy projekt zgadza się w wielu szczegółach ze statutem włoskiej rady dla handlu i przemysłu, wprowadzonej w życie 17 grudnia 1896. Zachodzi jednak ważna między niemi różnica. Tam bowiem, we Włoszech, proponują członków rady nietylko Izby handlowe i stowarzyszenia kupieckie i przemysłowe, ale nadto także robotnicy. Udział delegatów robotniczych byłby ze względu na socyalno-polityczne zadania rady przybocznej, wskazany i w Austryi. Włoski statut nie mówi o „państwowej interwencyi w stosunkach robotników z pracodawcami“, natomiast orzeka, że rada przyboczna dla handlu i przemysłu ma wydawać opinie o sprawach, dotyczących pracy dzieci, obsługiwania kotłów parowych, o t. zw. *„Collegii dei Probi — viri“* i o wszelkich innych kwestyach, wchodzących w zakres szeroko pojętej ochrony robotników.

Q.

Rozmaitości.

= **Nieustająca wystawa** okazów przemysłu krajowego (plac Halicki, 10) zgromadziła znowu w salonach swoich wyroby wielu znanych firm ze Lwowa i z kraju

Między innymi siedm sztuk lodowni pokojowych, wzorowo wykonanych w cenie od 23 do 68 zł. nadesłała fabryka Sulikowskiego z Krakowa.

Aparat pokojowy do natryskowej kąpieli w cenie 48 zł. i ozdobny gromochron dachowy za cenę 65 zł. nadesłał Zygmunt Gościcki, właściciel pracowni wyrobów blacharskich we Lwowie. Wyroby te odznaczają się dokładnem wykończeniem i ceną przystępna.

Wannę z tuszem i osłoną za cenę 50 zł. nadesłała pracownia wyrobów metalowych F. Książkiewicza we Lwowie (ulica Jagiellońska).

Dalej zasługują na uwagę:

Etażerki orzechowe z pracowni stol. Al. Ostrowskiego we Lwowie.

Dwie imitacye starych gobelinów, wykonane pięknie przez panią F. Sumińską z Uszwi.

Szal koronkowy (zarzutka na głowę dla dam) wykonany przez p. Czarnowską z Uszwi (Cena 20 zł).

Serwetki, tabletki i narzutki na stoły haftowane jedwabiem przez p. O. Klimkowicz z Żydaczowa.

Torbeczki ręczne dla dam i narzutki na stół, haftowane jedwabiem w guście japońskim, nadesłane przez ks. Wandę Czartoryską z Wiązowniey.

Sery owcze (bundze, wyrobu St. Michorczyka z Mszany dolnej.

Wyroby tkackie „Prządki“ w Krośnie

Jutowe chodniki i dywaniki z Tow. tkaczy w Wilamowicach

Bardzo ciekawym jest zbiór zabawek drewnianych z Jaworowa. Są tu zestawione zabawki jarmarczne, bardzo tanie, będące od dawna wyrobem przemysłu jaworowskiego i też same zabawki uszlachetnione już pod wpływem szkoły zabawkarskiej, która w Jaworowie od roku istnieje, Porównanie między niemi nasuwa wiele ciekawych spostrzeżeń, a sprawdza tę ważną okoliczność, że przez bardzo niewielkie zmiany w kształcie i ozdobach udało się poprawić cenę wyrobu i zabezpieczyć starszym zabawkarzom w Jaworowie większy dochód z ich pracy. Oprócz tych zabawek, mających swą przeszłość i znaczenie etnograficzne, wystawione są zabawki nowsze, ozdobniejsze, a stosunkowo niedrogie, będące wyrobem uczniów szkoły zabawkarskiej. (*Przewodnik przem.*).

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Bayka.